

**Kuryer Poznański**  
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

**Redakcja:**  
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

**Administracja i Ekspedycja:**  
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

**Przedpłata kwartalna.**

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1893 Nr. 62 Seite 355.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

**Cena ogłoszeń**

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiu linowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

## AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stutgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

**Poznań, 5 września.**

### Z bieżącej chwili.

Przemówieniem cesarza niemieckiego z dnia 2 go września zajmuje się żywo zarówno krajowa jako i zagraniczna prasa. Dzienniki rosyjskie podnoszą przedewszystkiem dwa zwroty przemówienia tego: uznanie męstwa armii francuskiej i silne oświadczenie się cesarza przeciw postępowaniu socyalnej demokracji. „Ludzi, którzy nie godni nosić nazwy Niemców.“ „Journal de St. Petersburg“ powiada, że dla tych dwóch zwrotów, mowa cesarza nietyko w Niemczech znajdzie silny oddźwięk. „Now. Wrem.“ zauważa co do zwrotu, dotyczącego Francji, że cesarz Wilhelm pozostał wiernym systemowi, dążącemu do zaniechania wszystkiego, coby narodową miłość własną Francuzów mogło urazić. Co się tyczy socyalnej demokracji, wyraża dziennik ten przekonanie, że interwencja armii nie tak prędko będzie potrzebna, i życzy cesarzowi szczerze, aby mógł się bez niej obyć. „Petersburger Zig.“ sądzi, że szczerzy gniew poddyktował cesarzowi groźba i że ci, których groźba ta dotyczy, nierozważnie i nieostrożnie postąpią sobie, jeśli ją przyjmą lekceważąc.

Wielki wezyr miał się wyrazić do pewnego korespondenta, że W. Porta spodziewa się po obecnych rokowaniach pomyślnego załatwienia kwe ty armijskich reform. Właszcza, że czyni wszelkie możliwe ustępstwa. Ogólne rozszerzenie reform zaprojektowała ustanowiona komisja ministeryalna, a sułtan zgodził się na tę propozycję. Istniejące ustawy — mówił dalej wielki wezyr — zawierają już rzeczony reformy, chociaż więc tylko może o odpowiednie użycie prawnych przepisów i o ich ulepszenie. — Z tureckiej strony żywią zaufanie do najwiewszych zarządzeń bułgarskich, przedsięwziętych celem stłumienia ruchu powstańczego w Macedonii, i sądzą, że zarządzenia te w związku ze środkami przedsięwziętymi ze strony tureckiej uniemożliwią rozszerzenie się ruchu na większe rozmiary. W. Porta uwzględnić nie może teraz życzeń eksarchatu bułgarskiego, gdyż uważano by to jako nagrodę za powstanie i jako słabość.

Paryżki „Matin“ wypełnia w letnich miesiącach swoje szpalty szeregiem mniej lub więcej interesujących ankiet w sprawach politycznych, obchodzących francuzkich czytelników. Wiadomo, jak silne wrażenie sprawiły wszędzie rezultaty takiej ankiety w sprawie alzacko-lotyaryjskiej. Obecnie kontynuuje „Matin“ szereg interwiewów, jakie korespondent jego odbył w Niemczech dla zbadania teraźniejszego stosunku Niemiec do Francji. W jednym z ostatnich numerów помещa sprawozdanie z rozmowy z panem Egidym, przywódcą „etyczno-humanistycznego“ ruchu w Niemczech. Egidy oświadczył, że nie wierzy w możliwość nowej wojny pomiędzy Francją a Niemcami, chociaż nie sądzi, aby dzisiejsze rozdwojenie dało się tak łatwo zmienić w pożądaną harmonią pomiędzy obu narodami. W kierunku usunięcia tego rozdwojenia nie trzeba czynić prób niepotrzebnych, które często mogą tylko szkodzić. Głównie chodzi o to, aby unikać nowych błędów. Uroczystości jubileuszowe w Niemczech w zasadzie nie należy uważać za błąd; niestety przybierają one rozmiary hulaśliwych manifestacji, nie trzymają się kierunku, który im nadał cesarz w przemówieniu hamburskiem. Co raz silniej objawiające się w Niemczech dążenie do autonomii może przynieść ze sobą najlepszą formułę do rozwiązania kwestyi alzacko-lotyaryjskiej. Ruch autonomistyczny ma w Niemczech ogromną siłę i objawia się niezadowolaniem całego niemieckiego ludu. Zamiany cesarza są jak najlepsze, jego dusza przejęta jest najszlachetniejszymi dążeniami, jego inteligencja doszła do roli, jaka mu przypadła, ale często nie umie ostrzedz się błędów. Obecnie widzi cesarz tylko swoją misję; skoro także pozna, gdzie jest jego obowiązek, działanie jego przyniesie może jak najlepsze skutki ludowi niemieckiemu i europejskiemu pokojowi.

„Soir“ donosi, że rząd belgijski postanowił na kilku ministeryalnych konferencyach odstąpić od zamiaru niezwołanego przyłączenia państwa Kongo do posiadłości belgijskich. Powodem tego mają być głównie wypadki nad Kongiem, powstanie nad rzekami Aruwimi i Kassai, oraz potrzeba natychmiastowego wysłania ekspedycji. Rząd postanowił w porozumieniu z królem powiadomić Izbę, skoro się ona zbierze w listopadzie, że sprawę przyłączenia Konga do posiadłości belgijskich odkłada do roku 1900, aby mieć czas do dokładnego zbadania stosunków w Kongo.

Przybyły świeżo z Madagaskaru korespondent angielski Woodford, daje następujący obraz stolicy Tananariwy w przedmiotu ukazania się wojsk francuzkich pod głównym miastem wyspy. „Tananariwa — pisze Woodford — roi się od żołnierzy. Wszystkie drogi, prowadzące do miasta, przepelnione są oddziałami zbrojnymi. Na polach podmiejskich oddziały zbrojne odbywają wciąż ćwiczenia. Królowa otworzyła sama z wielką ceremonią fabrykę naboju. Wojska mają wygląd dobry. Żołnierze, nie wielcy wzrostem, są pełni animuszu. Zamiearem Howasow jest pozostawanie w bezczynności, dopóki Francuzi nie zjawią się w okolicach stolicy. Z chwilą, gdy nadejdą wieści o zbliżeniu się nieprzyjaciela, wysłane być mają nie wielkie oddziały zbrojne, które przeszkadzać będą wojskom francuzkim w marszu. Dopóki jednak awan gardy generała Duchesne nie wkroczą na pagórki, otaczające Tananariwę, Howasi nie pomyślą o poważniejszych krokach wojennych. Plan ich polega na zwinieniu działających zbrojnych pod stolicą, gdzie żółta

febra bezwzględnie szerzyć się znacznie gwałtowniej wśród wojska francuzkiego. Plany te sięgają dalej. Jeżeli francuzom uda się zbliżyć do stolicy, Howasi mają zamiar zerwać tamy Ikopy i zalać stolicę tym jeziorem, głębokiem na 11 stóp. Sami schronią się na pagórki. Wreszcie w ostatnich dniach postanowiono zabieg w dniu podejścia pod stolicę parę tysięcy wózków i pozostawić gnijące ściervo na ulicach miasta w celu wywołania sztucznie epidemii.“ Korespondent widział się w Tananariwie z pierwszym ministrem który wyraził nadzieję, iż niepodległość wyspy będzie utrzymana. Minister z goryczą odywał się o rządach amerykańskim i angielskim, które w chwili krytycznej pozostawiły rząd madagaskarski bez pomocy. Podobno wśród ludu szerzą się prądy nienawiści do cudzoziemców, czego dawniej nie było, ludność bowiem Madagaskaru traktowała dotychczas obojętnie zatarg swego rządu z rządem francuzkim. Ostatecznie wszystko to utrudnia sytuacją Francuzów na wyspie.

## Papież przyszłości.

Pod tym tytułem zamieszcza znany z swych pogoni za „sensacyjnością“ organ finansistów berlińskich „Berliner Tageblatt“ ciekawy „interwiew“ swego korespondenta rzymskiego. Nie dla tego, iż byłymy jakąś przywieźwiali wagę do „odkrycia“ przemysłnego dziennikarza, streszczamy artykuł „Tageblattu“, chodzą nam raczej o wykazanie, jak to ludzi niepowołanych boli głowa o przyszłość stolicy Piotrowej.

Korespondent wylicza nasamprzód przypuszczalnych następców Leona XIII. Znajdujemy więc nazwiska X. Kardynała Monaco da Valletta, „czcigodnego i łagodnego dziekana św. Kolegium“, którego „łagodna, pojednawcza powaga w Kościele i po za Kościołem najgłębsze wywiera wrażenie“. Kandydatura ta upadła, ponieważ X. Kardynał leży ciężko chore. O drugim kandydacie dyplomatyce zimnym i obrachowanym X. Kardynał wikarym, Parochim, „najubtniejszym, ale także najbardziej giętkim Purpuracie“ — nikt już nie wspomina. „Cardinali Papabili“ to — wedle korespondenta — X. Kardynał San Felice z Neapolu, Capelatro z Kapuy, Arcybiskup z Frascati, X. Vannutelli i wreszcie — korespondent bawi w Bolonii! — mianowicie Xiądz Kardynał Dominik Svampa, Arcybiskup boloński.

Dzięki jakiemuś deputowanemu, który w ruchu katolickim nie widzi bynajmniej „une quantité negligible“ miał korespondent „Tagebl.“ zaszczyt pojawić się na pokojach kardynałskich. X. Kardynał Svampe, ofiarę swego „interwiewu“ opisuje tak: Postać wysoka, majestatyczna, twarz okrągła, inteligentna ożywiona dwojgiem czarnych, ognistych oczu a obramioną spłotami hebanowych włosów kędzierzawych; na obliczu tem łączy się wyraz dobroci i serdeczności z wyrazem dowcipu i rozumu oraz z otwartością i rycerskością. „Mężczyzna“ to od stóp do głów, który w każdym zbliżającym się do niego obudza cześć i szacunek i jedna już zewnętrzną wyglądaniem swoim. Mimo to nie posiada X. Kardynał Svampa rysu specyficznie włoskiego — wyniosła postać 43 letniego (jest on najmłodszym członkiem św. Kolegium) ma w sobie coś wojskowego i p.łocnego, a nosek mały nie wykazuje śmiałego zagięcia nosa orlego tak często spotykanego wśród kleru rzymskiego. Tak wygląda „modny kardynał“, który nawiąsem mówić cierpi na newralgię.

Rozmowa toczyła się na temat: „Czy Włochy zawrą pokój z Kościołem, czy też vice versa?“ Bez wątplenia — mniemał X. Kardynał — wszystko zmierzka ku temu celowi, większość ludu nie pragnie nadal wojny z papieżem; niesczęsna niezgodą między państwem a Kościołem zadała Itali! rany tak głębokie, że każdy kto myśli i czuje, każdy patriota prawdziwy tęskni za pokojem, a we wcale nie ostatniej linii — król. Czyż to atoli możliwe? Kościół postawił takie warunki, na które monarchia nigdy się zapewne nie zgodzi. Lata całe zasiadałem na stolicy w Forli w Romani, gdzie namiętności stronnice zwalczają się najbezwzględniej, gdzie mianowicie „mazzinizm“ wypełnia całe „milieu“, a przeciw nigdy nie miałem do czynienia z trudnościami, wszystko szło jak z płatka, wszystkie stronnictwa — nie dzieląc zapatrywań moich — stały ze mną na stopie przyjacielskiej. Deputowany Fortis jest najlepszym i najszczerzym przyjacielem moim, chociaż zasady nasze rozchodzą się tak bardzo. Obecne stosunki we Włoszech są tak smutne, że nie mają równych w dziejach nowoczesnych. Ludzie, którzy nami rządzą nie posiadają ani odrobiny prawdziwej miłości Ojczyzny, każdy pracuje dla siebie, nikt o sprawę się nie troszczy. Nadto nie mamy, prócz sędziwego Crispiego, ani jednego polityka, bo wszyscy, zwłaszcza konserwatywny br. Rudini, są z użyci. Nie obawiamy się jednak niczego! Włochy tyle wydały geniuszy, że i w krytycznym momencie znajdują się ludzie.

A moment ten jest tylko kwestyą czasu. I w dodatku mamy znowu 20 września, pocóż odnawiają stare rany po upływie ćwierci wieku? Po cóż sprawa się sędziwemu Leonowi takie zmartwienie? Co prawda, to rząd zrezygnowałby chętnie może z tej komedii. Jest on atoli związany... Papież atoli nie może zaakceptować i nie zaakceptuje nigdy położenia, które zgotował mu rok 1870, nigdy nie będzie pacholkiem w oskim, jak pop rosyjski, który od rządu otrzymuje rozkazy. Papież musi być wolny, absolutnie wolny w obec świata... a wolności tej nie może „gwarantować“ parlament włoski, potrzeba tu „gwarancji międzynarodowej“ i więcej jeszcze... W razie przyjęcia do skutku ugody istotnej, nie będzie się „monarchii“ w ogóle brało w rachubę, liczyć się możemy w Rzeczpospolitą... Miałoby bowiem być wykluczonem, że Włochy — gdzie regionalizm i interesa regionalne zawsze były miarodajnymi — przerzucą się politycznie do systemu federacyjnego? Że się zorganizują w trzy państwa federacyjne, mające wspólny kodeks, wspólną armię, reprezentację i t. p.? Że powstaną Włochy północne, południowe i środkowe? I czyżby wtedy nie znalazło się miejsce na terytorium papieskie?

Oto — wedle korespondenta — „nowe widnokręgi“ polityki watykańskiej.

## Kwestya życia dla katolicyzmu wschodnio-elbijskiego.

Pod powyższym nagłówkiem zamieszcza koloniska „Volksztg.“ uwagi, które ze względu na ważność sprawy podajemy w dosłownym przekładzie. Czytamy tam:

„Prasa antykatolicka zwracała w obec naszych skarg co do parytetyczności często uwagę na drobną liczbę katolickich studentów i kandydatów do urzędów. Istnieje w rzeczy samej taki nieproporcjonalny stosunek, jakkolwiek nie jest on tak wielki, iżby mógł n. p. wytłomaczyć okoliczność, iż w wyższych urzędach administracyjnych katolików prawie nie ma wcale. W każdym razie trzeba przyznać, iż byłoby rzeczą pożądaną, aby katolicy młodzieńcy, szczególnie uzdolnieni, poświęcali się temu studyum.

Musimy stanowczo zaprotestować przeciwko temu, aby wzmiankowane niedomaganie kłaść na karb „zacołania“ katolików i ich małego „zamólowania do kształcenia się“. Już kilkakrotnie wyszczuliśmy to, iż mniejszy dobrobyt katolików jest główną przyczyną. Protestantom także przewyższają żydzi co do liczby studiujących, ponieważ oni nie są tak zamożni jak żydzi. Obok tej głównej przyczyny zachodzi jeszcze kilka innych okoliczności, które przyczyniają się do tego, iż katolicy dostarczają mniej studentów, aniżeli inne wyznania. Zauważmy tutaj jedną z nich.

Nie rzadko — jak wiadomo, wyudatnia się to, że liczba katolickich studentów we wschodnio-elbijskich dzielnicach jest stosunkowo jeszcze mniejsza, aniżeli w zachodnio-elbijskich. Tutaj należy zauważyć, że na Wschodzie państwa są kat. gimnazya tak rzadkie. Na całej przestrzeni od Heiligenstadt w Eichsfeldzie do — Poznania i Wrocławia nie znajdujemy ani jednego katolickiego gimnazjum, a nawet żadnego wyższego zakładu wychowawczego dla chłopów; tak samo od austriacko-saskiej i bawarsko-turyngskiej granicy aż do morza bałtyckiego i granicy duńskiej. Na tej szerokiej przestrzeni mieszkają setki tysięcy katolików, w samym Berlinie 200,000 i wszyscy nie mogą powierzyć swych synów katolickiemu zakładowi naukowemu w swej rodzinnej okolicy.

Ponieważ właśnie w tych stronach szkoły publiczne noszą na sobie wyraźny charakter protestancki, który pod niejednym względem — n. p. w historyi reformacji — często dziwne wydaje owoce, mają katolicy rodzice wielkie wątpliwości, by powierzać swe dzieci takim szkołom. Posyłają je zatem do katolickich szkół ludowych i w skutek tego niejedyn syn, którego rodzice byłiby posłali na studia, nie dochodzi wcale do tego. Jeżeli go atoli przeznaczają do studyum, wysyłają go za granicę, po części do najbliższej położonej Austrii i zdarza się też często, że odnośny młodzieniec naturalizuje się tam potem.

Za usunięciem tak jawnie występujących niedomagań podniosłyby się z pewnością poważne głosy, gdyby chodziło o protestancką mniejszość, którejby one dotyczyły. Tak, jak jest, pozostaje wszystko po dawnemu; są może nawet tacy ludzie, którzy chętniej patrzą na to, że katolicy idą za granicę, aniżeli aby pozostali w kraju.

Łatwiej nam przychodzi starać się o katolickie wykształcenie dla córek naszych. Niedawno temu założono w Berlinie trzecią wyższą, katolicką szkołę przyrnatną dla dziewcząt; jeżeli się przedsięwzięcie coś podobnego, to założyciele nie muszą przecież sądzić, iż robić będą źle interesa. O wyższej szkole dla chłopów atoli nie ma wcale mowy. Czyżby w ministerstwie wyznań ustapiono przedź, gdyby tak smutnie panowały stosunki wśród protestanckiej mniejszości?

Jeżeli jednakże pan Bosse, a w szczególności pan Kügler nie chcą żadną miarą wstawić w etat pozycyi na katolickie gimnazjum, to nie powinniśmy mieć do nadmienia przeciwko temu, aby n. p. Dominikanom udzielono pozwolenia do utworzenia gimnazjum w Berlinie. Dominikanie byłiby do tego najodpowiedniejsi, ponieważ rozporządzają znakomitymi nauczycielami i mają już klasztor w Berlinie.

W każdym razie jesteśmy tego zdania, że minister wyznań powinien albo utworzyć katolickie gimnazjum państwowe w Berlinie, albo przynajmniej starać się o to, aby całemi siłami wyrównać nam drogę, jeżeli sobie sami chcemy dopomóc. Jego zachowanie się w tej sprawie można uważać za miarę jego dobrej woli, gdyż tak, jak rzeczy stoja obecnie, nie może pozostać nadal.

Gdyby Dominikanie uzyskali pozwolenie na założenie katolickiego gimnazjum w Berlinie, natenczas — naszym zdaniem — trzeba by im dostarczyć choć

w części środków na dom, w środku miasta położony, w drodze publicznej składki. Dominikanie mogliby takie gimnazjum utrzymać zupełnie dobrze z własnych środków, zwłaszcza, jeżeliby z niem połączyli konwikt wielu z katolików, rozproszonych w Marchii, Pomorzu, Saksonii, Slezewiku, Holsztynie, powierzyłoby swych synów temu instytucji.

Prosimy naszych współwyznawców w dalekich stronach, aby się tą sprawą zainteresowali i omówili ją w swem kółku, ponieważ kwestya gimnazjum jest kwestyą żywotną dla wschodnio-elbijskiego katolicyzmu.

## Składy zbożowe.

Pomysł budowania składów zbożowych wypłynął z tej intencji, aby interesa produkującego zboże rolnika poprzez przez to, iżby zorganizowane spółki składów zbożowych umożliwiły mu zaczekanie na korzystniejsze ceny. Dziś zaczynają panować agraryszcze rozprawy coraz głośniejsze, że budowy takich składów nie mogą uważać za istotny środek na popolepszenie położenia rolnictwa i podniesienie cen zbożowych. Oto co czytamy w ostatnim numerze głównego organu „Bundu“, „Deutsche Tagesztg.“:

Prawda, że myśl, aby rolnik po żniwach gotówkę, której tak potrzebuje, mógł uzyskać przez zastawienie swego zboża w składach zbożowych, i aby dla sprzedaży mógł odczekać czasu pomyślniejszych cen, jest pod względem teoretycznym bardzo piękna. W twardej rzeczywistości atoli stają naprzeciw pięknej teorii dwa bardzo wątpliwie natury fakta. Pierwszym z nich jest ta okoliczność, że bardzo wielka część, m. że już większość, sprzedających zboże rolników dzisiaj wskutek oddawna trwającej biedy rolnictwa tak jest zadłużona u kupców zboża, że z możliwego dobrodziejstwa składów zbożowych korzystać już nie może. Możliwość dobrodziejstwa składów zbożowych ograniczona jest atoli — i to jest druga przeciwność — tą okolicznością, że przy wolnym dowozie zboża, spekulanci sprowadzać będą tem więcej obcego zboża, im bardziej zboże krajowe po żniwach wstrzymywane będzie od targu przez składki zboża.

Dla ilustracyi przytacza „D. Tagesztg.“ korespondencyą z Odesy, że tam tak samo, jak w Rydze żydzi zbożowi z gorączkowym pospiechem zapelniają swe magazyny, kupując obecnie tonę żytr o 20 centnarach za 25 m., a więc centnar po 1,25 m.

W obec tego domaga się „Deut. Tagesztg.“ uwzględnienia żądania nadreńskiego „Bauern-Vereinu“, aby cały niemiecki stan chłopski zorganizować w stowarzyszenia zawodowe, do których musiałby należeć każdy rolnik, i tak zorganizowanemu stanowi przyznać wyłączne prawo sprzedaży zboża. Tak samo dowóz i handel obcem zbożem należałoby powierzyć zorganizowanemu stanowi chłopskiemu, dopóki traktaty handlowe pozwalają nieograniczonego dowozu. Chodzi więc o monopol zbożowy, którego wyzyskanie ustawodawstwo przyznać ma zorganizowanemu rolnictwu. „Deutsche Tagesztg.“ dodaje, że wielcy właściciele należeliby także do „zorganizowanego stanu chłopskiego“.

Jeszcze jedno. Organ „Bundu“ agraryszów oświadcza, że zamiast monopolu zbożowego „sans phrase“ wolałby monopol dowozu zboża, — ale gdyby sfery decydujące nie chciały porzucić zdania, że wniosek Kanitza w każdej modyfikacyi skierowany jest przeciwko traktatom handlowym, natenczas i on będzie musiał poprzeć żądania nadreńskich chłopów.

## Zabezpieczenia socyalne.

Zalecicie zaprowadzono w Niemczech ustawy zabezpieczające robotników w razie choroby, na wypadek nieszczęścia i niezdolności do pracy, a już wykazywały się w ustawach tych tak znaczne niedomagania, że ze wszystkich stron, i robotniczych i pracodawczych, zaczęto dopominać się reformy tych ustaw. W parlamencie niemieckim już kilkakrotnie o tém była mowa, a prasa wszelkich odcieni nie spuszcza tej sprawy z oka.

Reformatorzy żądają głównie, aby ustawy uprościć aby opłaty na zabezpieczenie zmniejszyć. Rólnicy pragnęliby, aby ich od składek uwolniono, i aby w miejsce składkowania wstąpiło odpowiednie oodatowanie na rzecz instytucyi zabezpieczających. Przemysłowcy, tak samo jak rólnicy, występują przeciwko wlepianiu marek, a pracobiorcy łączą się z nimi i żądają, aby wyższą była renta i w ogóle wszelkie zapomogi. Awarat administracyjny jest, co nie ulega kwestyi, zbyt drogi w tych wszystkich instytucjach zabezpieczeń, i on to uniemożliwia wypłacanie pracobiorcom wyższych sum zabezpieczenia.

Z projektów, które w tym względzie postawiono, zastępują niektóre na głębszą uwagę. Radca sądu ziemianskiego Kulemann, występuje w pierwszej linii przeciw systemowi markowemu i żąda ogólnego zabezpieczenia, któreby obejmowało każdego obywatela, nie mającego odpowiedniego na starość utrzymania. Pragnie on także, ażeby wypłacanie renty nie było zawieszane od czasu składkowania; podobnie jak w Towarzystwach zabezpieczeń na życie ma każdy, który się na członka zapisał i zapłacił składkę, mieć prawo do pobierania wsparcia ze zabezpieczenia publicznego. Zajmowano się już tą kwestyą przy obradach nad ustawą o inwalidztwie, znacząco atoli, że w razie

przeprowadzenia tego systemu, pobieraliby młodzi zabezpieczeni za wysokie renty i że tego rodzaju zabezpieczenie byłoby ponętą do symulowania chorób

Karol Seeybold żąda zniesienia poszczególnych kas z ich całym wielkim aparatem i urzędów administracyjnych, a pragnie przenieść zabezpieczenie do gmin. Koszta wszelkie na te instytucje opłacałoby się z podatków. Znawcy twierdzą, że projekt ten uproszczyłby całą manipulację i zabezpieczenie, gdyby nie należało się obawiać różnych trudności, któreby ta zmiana za sobą pociągnęła. Sprzeciwiały się on też kardynalnej zasadzie w zabezpieczeniach, to jest, że każdy zabezpieczony sam opłaca składki za siebie.

Przewodniczący berlińskiego zakładu dla niezdolnych do pracy robotników, dr. Freund, jest za utrzymaniem systemu markowego, ale pragnie połączenia w jedną instytucję wszystkich rodzajów zabezpieczenia socjalnego. Za tym projektem oświadczyli się fachowcy i przyznają, że taka centralizacyjna administracja byłaby o wiele tańszą, niż dzisiejsza de centralizacyjna z całym jej labiryntem najrozmaitszych organizacyj.

Powstało jeszcze w prasie kilka innych projektów, mniej więcej godzących się w zasadzie z powyższymi, a to dowodzi, że cała obecna organizacja zabezpieczenia socjalnego wymaga reformy. W r. 1893 należało do kas chorych przeszło 7 milionów osób, a w zabezpieczeniach na wypadek nieszczęścia było ich przeszło 18 milionów. Organizacja zabezpieczenia na starość i w razie niezdolności do pracy zajmowała się 40 terytorjalnie rozdzielonych zakładów. Jest to więc olbrzymie dzieło, zajmujące się opieką chorych i niezdolnych do pracy z powodu jakiegokolwiek niemydła lub starości. Ale dzieło to jest zbyt skomplikowane i drogie; potrzebuje ono koniecznie uproszczenia i tańszej administracji. O to uproszczenie powinno się starać prawodawstwo, chociażby już z tego względu, aby socjalistom wytrącić z ręki broń, jaką im dzisiejsze ustawy dają. Na każdym bowiem zebraniu kół robotniczych wytykają socjaliści zbyt drogi aparat administracyjny, który znaczną część składek robotników pochłania. System markowy powinien koniecznie ustać. Iść to już sama kontrola marek i kart nie kosztuje pieniędzy! Przez cały rok chodzą przecież po miastach i po wsiach od domu do domu dorywczo werbowani kontrolerzy, pobierający znaczne diety. Gdyby system markowy ustał, to z nim razem upadłoby to kosztowne kontrolowanie.

## Korespondencye.

Z nad Noteci.

(Równouprawienie.)

Gmina ewangelicka miejscowości Sadki w powiecie wrocławskim postanowiła podbudować sobie nowy kościół, uzyskawszy znaczną zapomogę rządową. Przy pierwszej submisji wydaną z polecenia rejencji w Bydgoszczy przez król. radcę budowniczego pana Schmitza oddał najtańszą ofertę budowniczy p. K. Stabrowski z Nakła, że jednakże przy obrachunkach kosztorysu były podobno (?) jakieś niedokładności, prócz rejencya wyznaczyła nowy termin z innym sposobem submisji.

W drugim terminie oddał ponownie p. Stabrowski najtańszą ofertę i kiedy miał już dostać potwierdzenie na budowę, roci gmina protest, motywując takowy w następujący sposób. „Es ist nicht schicklich, daß ein Katholischer eine ewangelische Kirche baut“. Rejencya odesłała protest ten do ministerstwa a z tamtąd nadeszło rozporządzenie, ażeby bułowę oddał budowniczemu Kopitschowi (HKT), który był trzecim z najmniej żądających, — drugi był bowiem także Polakiem. Ażeby sprawę tę załatwić nakłoniono podobno obecnego przedsiębiorcę, że różnicę 1200 m. jakiej żądał wiecej za budowlą — opuścił i podjął budowlę za cenę ofiarowaną przez p. Stabrowskiego.

W obec takiego postępowania nasuwa się mimowolnie pytanie, ilu to już budowniczych ewangelików budowało katolickie szkoły, kościoły i zabudowania proboszczowskie i t. p. a nikomu nie przyszło na myśl powiedzieć, skoro był Niemiec tańszym, że „Es ist nicht schicklich“.

Powyżej opisana sprawa powinna moim zdaniem być wskazówką na przyszłość dla odnośnych dozorów kościelnych i szkolnych, oraz dla przewieleb. Księży proboszczy przy oddawaniu budowli. Niestety w naszym społeczeństwie rodzi się niewytłomaczona objętość poczucia narodowego i dopóki w tym kierunku

nie nastąpi radykalna zmiana i dopóki opinia publiczna nie wystąpi z wyrazem potępienia na winnych, tak jak to miało miejsce w sprawie Milewskiej, dopóty lepiej nie będzie.

Patryotyczne kazanie wypowiedziane w katolickim kościele w Nakle przez X. dziek. Sambergera w dniu uroczystości sekańskiej wywołało tutaj niemałe poruszenie pomiędzy parafianami

W tym samym dniu został otruty X. Woda z Miasteczka, wedle mniemania przy mszy św. i to strychniną nasypaną poprzednio albo do kielicha albo do ampułek z winem.

Wiedeń, 2 września.

(Manewra — Hr. Badeni. — Hr. Thun.)

Caesar Franciszek Józef wczoraj rano zawiadł do Budziszewic (nie Budziszyna, jak czytamy w niektórych dziennikach), gdzie rozpoczęła się serya wielkich terozocznych manewrów, które się skończą w Węgrzech dopiero pod koniec bieżącego miesiąca. Kilka dni temu w depezach, datowanych ze Lwowa, ale sfabrykowanych niezawodnie w Wiedniu, donoszono, że hr. Badeni już 14 września będzie przyjęty przez cesarza celem przedłożenia monarsze programu. Teraz znowu zaprzeczają temu, zapewniając, że cesarz dopiero po manewrach, a więc w ostatnich dniach września, przyjmie hr. Badeniego. Wszelkie, dotyczące gabinetu hr. Badeniego, depeze zjawiają się głównie w 4 dziennikach różnej barwy: w „Freundenblat“, „Neue Freie Presse“, „Neues Wiener Tagblatt“ i „Lloydzeitung“ pieszskim. Sprawa to wrzenie, jak gdyby ktoś tutaj koniecznie za pomocą kilku dzienników chciał stworzyć gabinet hr. Badeniego, który sam wcale tak bardzo nie pragnie stanąć teraz na czele gabinetu, choć prawdopodobnie zmyślonym jest interview, ogłoszony dzisiaj w jednym z tutejszych tygodników poniedziałkowych, według którego hr. Badeni miał kategorycznie oświadczyć, że nie przyjmie godności prezesa gabinetu.

I dziś znowu niektórzy dzienniki podnoszą rzekomą wielką trudność odszukania następcy dla hr. Badeniego na stanowisku namiestnika Galicji. Zaraz, gdy się pojawiły w tutejszych dziennikach, nie obeznanym z stosunkami galicyjskimi, kandydatury hr. St. Badeniego i ks. Sanguskiego, wyraziliśmy nasze powątpiewanie. Teraz z wszystkich stron zapewnijają, że ani jeden ani drugi nie przyjąłby urzędu namiestnika. Ale ztąd nie wynika wcale, aby na prawdę było tak trudną rzeczą wynaleźć namiestnika, któryby wywiązał się należycie z zadania swego, chociażby nie tak świetnie, jak hr. K. Badeni, uważany powszechnie za niepospolitego administratora.

Jak twierdzi dziś „Freundenblatt“, hr. Badeni przed powrotem do Lwowa odbywał konferencje z namiestnikiem Czech, hr. Thunem. Mniejsza o to, czy to doniesienie jest autentyczne czy nie, to pewna, że każdy przyszły prezes gabinetu będzie się liczył z tak zwaną historyczną szlachtą Czech, której nader wpływowym reprezentantem jest namiestnik Thun. Ta szlachta historyczna jest na teraz najpoważniejszym politycznym czynnikiem w Czechach, ona tam tworzy najpewniejszą podstawę dynastyczną i państwową, ona też jest koniecznym moderatorem namiętnych, zastrzonych głównie systematycznymi podżeganiami prasy, walk narodowościowych. Z daleka jest niezmierne trudno ocenić należyte tak wielce skomplikowane stosunki czeskie. Kto je poznał dokładniej, wie doskonale, że tam z punktu widzenia realnej polityki trzeba koniecznie liczyć się przede wszystkim z szlachtą historyczną, a bez niej nie można rozpoczynać żadnej akcyj.

Co mianowicie dotyczy hr. Thuna, byłoby po prostu śmieszna rzeczą sądzić go według głupich deklamacyj retorów młodoczeskich w Izbie poselskiej, którzy go wystawiają jako drugiego „księcia Albe“, czchającego na zgubę Czechów! Hr. Franciszek Thun, jak jego ojciec i dziad, należy do najprzychylniejszych Czechom magnatów, i nie tylko rządził mądre i sprawiedliwe, ale nadto tak w niemieckich jak w czeskich szerokich kołach dostąpił już wszędzie uznania jako dobry namiestnik. Nawet w okręgach wyborczych najfanatyczniejszych deklamatorów młodoczeskich namiestnik na swych przejażdżkach bywa witany z zapalem, i potrzeba na to całej szarlatanerii młodoczeskiej, aby tego samego męża witać z dewocją a nawet z zapalem n. p. w Kolinie, którego się w Wiedniu gwoli efektom krasomówczym obwołuje „wrogiem narodu czeskiego“!

Słowem, czy wymienione powyżej doniesienie „Freundenblatu“ jest autentycznym czy nie, jesteśmy pewni, że hr. Badeni, o ile się zajmuje sprawami

czeskiemi, nie oprze swych wniosków ani na pogadankach p. Eima, ani na wyrzuceniach dziennikarskich, lecz przedewszystkiem porozumie się z namiestnikiem hr. Thunem. To tak logicznie wynika z sytuacji politycznej, że jest właściwie zbytek rozwozić się nad tem.

Niemcy.

\* Berlin, 4 września. Pisma liberalne są w wielkim kłopotie, omawiając wiec katolików niemieckich w Monachium, ponieważ im braknie punktów zaczepnych. Augsburgska „Abendzeitung“ jest uczciwą do tyle, iż w końcu przyznaje, że wiec katolicki zewnętrznie był imponujący, przygotowania pozycyone zreszcie, udział był nadspodziewanie liczny. Nie znajdując innych punktów zaczepnych, czepiają się jedne pisma liberalne tego, że Biskupi trzymali się zdale od wieca, inne znowu zarzucają mu, że za wielu było Biskupów i duchowieństwa, a za mało świeckich Bawarskiemu wiecowi z 1889 zarzucano, że brali w nim udział sami „chłopi“, w tym roku podnoszą zarzut, że chłopów, a zwłaszcza „pracującego ludu“ nie było widać na wiecu. Widoczna z tego, że wspaniała manifestacja katolików niemieckich bardzo kole w oczy protestanckich liberalów, którzy *faute de mieux* wyszukują takie drobności, zbijające się na domiar wzajemnie.

— Półurzędowa „Berliner Correspondenz“ pisze, że Rada stanu, chcąc ulżyć przykreemu położeniu rolnictwa, przemawiała za zniesieniem taryfy stopniowej od przewozu bydła na wszystkich kolejkach. Ministerstwo stanu zgodnie z Radą stanu powzięło uchwałę, aby zastósować niższą taryfę, jaka istnieje już w wschodniej państwa, na wszystkich kolejkach. Rozporządzenie to wejdzie w życie z dniem 1 października.

— Numer 191 i 204 „Vorwärts“ skonfiskowała policja berlińska, ponieważ numer 2 zawierał obraz majestatu. Odpowiedzialny redaktor Pfund został aresztowany dziś rano o godz. 7.

— Francuzki generał rezerwy Munier zamieszł w paryżkim „Figarze“, jak wspominaliśmy, artykuł łączący Niemców w bardzo ubliżający sposób. Odnosny numer „Figara“ skonfiskowano w Niemczech. Obecnie donosi „Milit. Wochenblatt“, że ów generał Munier był przed rokiem skazany za oszczerstwo w Paryżu na 1000 fr. kary.

— O mowie cesarza, wygłoszonej przy uczcie w pałacu w szesły poniedziałek, rozpisuje się „Vorwärts“, oświadczać między innymi, że dzieje rozstrzygną o tem, kto jest najlepszym Niemcem. Obelży, jakie miał przeciw Wilhelmowi I, nazywa „Vorwärts“ „sadem“, wypływającym z głęboko sięgających różnic zdania co do wartości osób i rzeczy, zwracając przytem uwagę na przesładowania, jakie znowu jego stronnictwo za czasów Wilhelma I. Wyrażenie cesarza „święta dla nas osoba“, jest co najwyżej używane przez katolików, gdy oznaczają swoich Świętych Pańskich, w kościele protestanckim jest ono wcale nieznanem. W odwołaniu się cesarza do całego ludu i do gwardji upatruje „Vorwärts“ zapowiedź zdwojonej walki przeciw socjalistom. Co atoli ma wspólnego gwardja z uwolnieniem od „takich żywołów“, tego „Vorwärts“ nie rozumie. To jedno jest jasne, że „żywoły“ mają odpaść. Ale jakim sposobem? Przecież nie wykomenderuje się żołnierzy przeciwko ludziom, którzy prowadzą agitacyę polityczną za pomocą środków pokojowych. „Vorwärts“ sztydzi z „Germanii“, że użnała słowa cesarskie za wyjęte sobie z serca, gdy przecież i jej stronnictwo ogłoszono jako wrogie państw.

— Cesarz kazał sobie przedkładać „Vorwärts“ w ostatnim czasie, a burzenie, jakie wywołał w cesarzu artykuł tego pisma, znalazło energiczny wyraz w mowie jego z dnia 2 września.

— Sztutgartzki „D. Volksbl.“ wydybywa na światło dzienne odezwę Związku ewangelickiego, wzywając, do złożenia składki na cele walki przeciw ultramontanizmowi. Aby temu znacemu przedsięwzięciu nie brakło odpowiednio szlachetnego miana, przeto nowy fundusz antykatolicki ma się zwać „funduszem księcia Otona Bismarcka.“ Związek chce rozpocząć organizacyę milionem marek, które mają mu służyć do zwalczania „dążności ultramontańskich“ w Niemczech. Pod żadnym warunkiem odezwa ta nie ma dojść do wiadomości publicznej, publiczna składka bowiem wymagałaby pozwolenia władzy państwowej. Naturalnie tego rodzaju szlachetne dzieła unikają światła dziennego. To znana rzecz. Do tej sprawy powrócimy jeszcze.

Thun klaskają w ręce zadowolony z radości, za chwycony widokiem towarzysztwa zwyczajnie widwanego, zawisłego między niebem a ziemią.

Po chwili przeprowadzono młodego człowieka, bladego i delikatnego, przybranego we ferezach z cienkiego sukna, lecz podziurawioną i krwią obryzganą. Na pierwszy rzut oka poznać w nim było panicza z wielkiego domu. Zeleznik przypatrywał się paniczowi z zaciekłością, zęby zacinając.

— Jak się zowiesz? — pytał szorstko.

— Do rzeczy nie należy — odparł wyniośle pytany.

— To kasztelanie Oporowski — wołano z tłumy.

— A, kasztelanie! kłaniam JW. Panu kasztelanowicowi! Co za honor dla mnie — mówił urągając sędzią, kiwając głową! — Ja byłbym mniemał — ciągnął dalej uśmiechając się złowrogo — że to białogłowa raczej, takięto wate i bia! I raczki jakie u niego delikatne!... Podajcie go tu bliżej, niech ja się napatrzę na te jego paluszki, niezwykła to rzecz u moloja!

Popchnięto kasztelanica aż pod sam nos opryszkowi, który ująwszy w swą ogromną czcznialą dłoń parę delikatnych rąk w dyby zakutych, ogładał je niby ciekawie, cisnąc i gniojąc przy tem palce i ze stawów jego wyrwywając. — Czemże się ty trudnisz w domu, że pazurki masz takie jak kotek pieszczoney?... Pewnie ty kądziel przedziesz z babami pod piecem! ha, ha!... Hej molojcy i molojcy — mówił puszczając okrawione ręce panicza — możemy mieć widokowo niepospolite, kasztelanica, przedzającego kądziel. Poszukaj tylko i przynieś a duchem kołowrotek i co do tego należy, niewiasty! Kasztelanie myśle, nie będzie się wzdragał, lecz chętnie pokaże nam, jak on to przedzaje w domu!

Niezadługo jedna z niewiast przyniosła pęk pałuk, druga kołowrotek. Opierającemu się kasztelanowicowi wrażono w rękę gwałtem nic z pałuk z wita,

Austria i Węgry.

\* Według dzienników budapeszteńskich list pasterski episkopatu węgierskiego, przyjęty na sobotniej konferencyi, odbytej pod przewodnictwem X. Prymasa Vaszaryego, zaznacza przedewszystkiem, że wszystkie dotychczasowe państwowe zarządzenia i rozporządzenia, odnoszące się do prowadzenia metryk przez duchowitych, tracą moc w dniu 1 października. Duchowni jednak na przyszłość powinni się trzymać tylko kościelnych norm. List streszcza odnośne instrukcje, stwierdzając, że w myśl uchwał soboru trydenckiego duchowni powinni i nadal prowadzić kościelne metryki. W sobotę do godz. 2 po południu załatwiono się tylko z połową listu; dalszy ciąg konferencyi miał się odbyć przedwczoraj. Prawdopodobnie wydane zostaną dwa listy pasterskie: jeden do wiernych, zredagowany w języku węgierskim, drugi do duchowieństwa po łacinie. W liście do wiernych, Biskupi ponownie uczynią zastrzeżenie przeciwko kościelno-politycznym ustawom i wezwą katolików, aby i nadal szanowali świętość sakramentu małżeństwa, zawierając ślub kościelny przed ślubem cywilnym. List do duchowieństwa zawierać będzie tylko szereg instrukcyj w sprawie dawania ślubów, prowadzenia metryk i religij dzieci. I listy wydane zostaną zapewne dopiero w pierwszych dniach października.

Irlandya.

Unionistyczny deputowany Dublinu, Plunkett, wystosował list otwarty do dublińskich dzienników, zawierający propozycję, aby utworzona została specjalna komisja, złożona z trzech lub czterech antyparnelistów, dwóch parnelistów i dwóch unionistów. Komisja, podczas ferij parlamentarnych, obradowałaby nad tem, jakie nowe ustawy byłyby potrzebne dla dobra Irlandji. Plunkett przemawia przedewszystkiem za utworzeniem irlandzkiego wydziału dla rolnictwa oraz za podniesieniem w Irlandji nauk technicznych. Większą część irlandzkich dzienników pochylała pomysły Plunketta.

Telegramy.

Paryż, 4 września. Minister wojny, generał Zurlinden, przyjmował dzisiaj rosyjskiego generała Dragomirowa.

Chamonix, 4 września. Król belgijski przybył tu wieczorem w ścisem incognito.

Paryż, 4 września. Gabinet zażąda od Izby kredytu dodatkowego dla ekspedycji madagaskarskiej w wysokości 40 milionów fr.

Lizbona, 4 września. Wybory zostały naznaczone na 10 października.

Kopenhaga, 4 września. Zarząd stronnictwa reformatorskiego lewicy, które posiada w folketingu 53 członków, przyjął projekt programu, obejmujący: reformę taryfy celnej, obniżenie podatku majątkowego, dochodowego i wydatków na wojsko, polepszenie kredytowych stosunków rolnictwa, reformę szkolnictwa ludowego i podwyższenie pensji nauczycieli.

Zofia, 4 września. Wczoraj miał być przyaresztowany były prefekt policyjny Łukanow z powodu nieprawego uwięzienia kilku osób, ale na wniosek prokuratora aresztowanie to „odroczone“.

Przemysł, 4 września. W obecności namiestnika Galicji, hr. Badeniego, odbył się uroczysty akt poświęcenia nowego gmachu gimnazjalnego, w którym znajduje się polskie i ruskie gimnazjum.

Petersburg, 5 września. Wedle informacji, kauczerz niemiecki ks. Hohenlohe przybędzie tu jutro przed południem i zostanie przyjęty przez cara i cesarową.

Zofia, 5 września. Jeden z morderców Stambulowa, Georgiew, miał podobno uciec z więzienia.

## Polityka Jagiellonów w obec Ślązka.

(Dokończenie.)

Niespokojny i niecierpliwy brat Władysława nie otrzymawszy za czas wszystkich obiecanych ziem, porwał się w ob woli ojca do nowej wojny, aby doprowadzić do kłeski (1 stycznia 1491). Ale mimo to pakta koszyckie — przynajmniej co się tyczy Głogowa — zatrzymały i po kłesce swój walor, tem bardziej, że jeszcze przed rozpoczęciem drugiej wojny objął Ołbracht przez swego namiestnika Jana z Karnkowa księstwo głogowskie w posiadanie. Czy Ołbracht sam pokazał się choć raz w Głogowie, nie

kobieta ruszyła kołem i ku ogólnej ucieście, nie na szpulkę nawijać się zaczęła.

Panicz aż pokraśniał na twarzy od gniewu i wstydu. Tym więcej bawił herszta jego własny pomysł. Zszedłszy ze swego siedzenia, stanął przed przędzącym i schwycałszy się pod boki, śmiał się do rozpuku. Gdy się ubawił do syta, zawołał „dosyć“.

— No, spałes się nie źle — mówił, wracając do swego stolika — miałbym prawie ochotę, mianować cię moim mistrzem od powrozów, a potrzebuję tego towaru nie mało; tylko pazurki masz mi zanadto wypieszczone. Ty, z takimi makfutami! Jąbym się musiał wstydzić za ciebie! Hej, molojcy! — krzyknął na swoich uśmiechając się złośliwie — osmalić mu te jego pazurki!

Molojcy się zakrzętnęli. Z kuchni dworskiej przyniesiono wielki kocioł miedziany, napełniony po brzegi węglami i gnowianami gorzącymi. Przwleczono nieszczęśliwego do ławy, na której postawiono kocioł z ogniem; obnażywszy mu ręce aż po łokcie i zdjawszy z nich okowy. Zanurono mu następnie ręce w ogień. Kasztelanie zaciął zęby, zrazu nie jęknął wcale. Ból jednak srogi, przenikający do szpiku kości, go pokonał. Mlejąc, wydawał sraszne, nieludzkie jęki, tak że niektórzy z bliżej stojących, uszy sobie zatykali palcami. Herszt jednak ten jęk pobudzać się zdawał do tem większej wściekłości.

— Czego skomli ten psi syn! — wołał rozjątrzony — zatkaj mu gardziel!

Jeden z oprawców schwycałszy w rękę przez mokre szmaty głównie gorzącą, usiłował ją wpakować w usta omdlałego. Gdy jednak szczała była za gruną i w usta zmieścić się nie chciała, ktoś drugi pochnął konającego twarzą w kocioł. Włosy i szaty wnet się na nim zająły, twarz mu zbrunatniała, skulnął się powoli na ziemię będąc życia. Drgającego trupa, ugaszwszy na nim ogień, wyrzucono za koło.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## 50) Rudy Starosta.

Powieść z czasów Konfederacyi Barskiej.

Według starego rękopisu opracował

KRUK.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 203.)

Mianowany Szłomko, zbity, posiniony, odarty, szedł jak pijany ze spuszczoną głową; byłby upadł, gdyby go dwu hajdamaków nie było podtrzymywało. Głowę podniósłszy, gdy stanął przed sędzią, zobaczył szubieniec wraz z powieszonymi. Domyślił się zaraz, kogo tam jeszcze brakło, bo się wstrząsnął, pobladł na twarzy i szeczekając ze strachu zębami, zaczął ikać głośno.

Sędzia przypatrywał się swęj ofercie na pół żywej z okrutnym, sztyderczym uśmiechem.

— O, Szłomko! — zawołał, udając zdziwienie — co ja słyszę o tobie? Ty spiskujesz, trzymasz z buntowszczykami, a udajesz przyjaciela naszego!

Żyd wrzeszczał w najwyższej trwodze, drząc na całym ciełe.

— Why panie atamanie! Ja nie winien... dabilib nie winien!... Oni sami, konfederaty przyjechali, jedli, pili, dokazywali... Czy ja ich prosił?... Ja człek spokojny... anim nikogo nie buntował, czy ja to umiem?... Chłopy, kozaki i hajdamaki to moi przyjaciele, moje druby. Piją u mnie gorzałkę, czy zta?... Ja rusiński człowiek, Ukrainców ja lubię. Szlachta, co mi szlachta? Wrzeszczą, biją, straszą waszami; ja nie chcę szlachte, ja pluję na szlachte! O, ratujcie!... nie wieszajcie!

Uszlochany, drżący, zaczął biadać i wrzeszczeć w niebogłosy.

wiadomo. Jednakże z Głogowa mimo wyboru na króla polskiego (27 sierpnia 1492) ustąpił nie myśląc; w jego imieniu sprawował nadal rządy Jan z Karnkowa.

Stany czeskie już zaraz w roku 1493 z całą energią domagały się od Władysława odebrania Głogowa, przymusiły go nawet do oświadczenia, że z bronią w ręku gotów jest dochodzić praw korony czeskiej do tego księstwa — lecz mimo to ustąpił Olbracht dopiero wtedy, kiedy klęska bukowińska zlamiała wszystkie jego siły monarsze, a nawet życiowe. W r. 1498 oświadczył, że ustępuje z Głogowa, umówiwszy się jednak poprzednio z Władysławem, że następcą jego w tem księstwie zostanie młodszy brat obu Zygmunt.

Zygmunt zaraz w roku następnym objął Głogów, — objął go z prawem następstwa potomków swoich, bez żadnego zastrzeżenia ustępstwa w razie osiągnięcia królewskiego zaszczytu. A jednak, skoro tylko król polski został wybrany, powtórzył się dawny nacisk stanów czeskich na Władysława. Zygmunt, jakkolwiek był w daleko lepszym wobec Głogowa warunkach prawnym niż jego brat, ustąpić musiał, jak niegdyś ustąpił Olbracht. — Ciężkie położenie Polski od strony wschodniej, od Rosji, Wołochów i Tatarów, a wreszcie i od strony Prus, nie pozwoliły na rozwinięcie sił na zachodzie. Głogowianie zaś, skoro tylko uwolnili się od panowania polskiego (w r. 1508), postarali się u Władysława o dokument, mocą którego zostało im zapewnione, że nigdy więcej księstwo głogowskie nikomu nie będzie oddane, ale w bezpośrednim z koroną czeską pozostanie związku.

Zapewnienie to jest nadzwyczaj charakterystyczne. Być może, że namiestnik Olbrachta Jan z Karnkowa dopuszczał się pewnych nadużyć w Głogowie, i że w skutek tego wybuchł tam rozkosz, który musiał być gwałtownie stłumiony. Ale mógł to być tylko kontrast między polskim systemem rządzenia a niemieckim obyczajem ludności, który doprowadził do wybuchu. Zresztą rządy Zygmunta były rozumne i spokojne, a jednak nikt nie przegnął w Głogowie ich przedłużenia. Jako jedyna pamiętka po nich zostały pewne, podobne do polskich, urządzenia w sądach ziemiankich. Znadto silnie związał się już Śląsk z cesarstwem niemieckim za pośrednictwem czeskiej korony, znadto był tam już żywioł polski pożyteczny. Zachodziła ogromna różnica pod względem ciężania ku Polsce między Prusami a Śląskiem. W Prusach cała ludność bez wyjątku widziała jedynie w Polsce możność oswobodzenia z pod jarzma krzyżackiego. Więcej nawet, kiedy Kazimierz Jagiellończyk po pokoju toruńskim zaczął systematycznie wprowadzać polski żywioł i polskie urządzenia do tego kraju, wbrew jego autonomicznemu przywilejom, to od niemieckiej opozycyjnej części stanów pruskich odczuwała się bardzo poważna mniejszość szlachty i miast po polsku mówiąca i polskim urządzeniom na wskroś przychylna — mniejszość, która dla swoich sympatyj nie wahała się zlamać prowincjonalnej solidarności. Na Śląsku ciążyły ku Polsce tylko niektóre pomniejszych książąt, ale dla tych w organizacji państwowej Korony chyba po ich bankructwie monarsze miejsce znaleźć się mogło. Udzielnym bowiem książątkiem już w czasach Polska uznawać nie chciała, nawet mazowiecy byli na schyłku. — Zresztą po za gronem książąt okazywały się jeszcze tylko od czasu do czasu sympatye polskie wśród kapituły wrocławskiej, pomniej dawnych i jeszcze nie za wszystkie rozważanych węzłów między diecezją wrocławską a Arcybiskupstwem w Gnieźnie.

Oprócz tych nielicznych i nieznacznych, zresztą Polska na Śląsku zwolenników nie miała. Nie mówiąc już o potężnych i na wskroś niemieckich miastach, nawet ze szlachty nikt się ku żywiołowi polskiemu nie przechylał; lud w czasie wielkiej wyprawy Kazimierza Jagiellończyka na Śląsk w r. 1474 zupełnie występował w obec Polaków jak w obec nieprzyjaciół. Śląsk pragnął pozbycia się rządów husyckich, gotów był nawet uznać Jagiellończyka swym panem, ale tylko jako króla czeskiego i to popierającego w tym kraju żywioł katolicko-niemiecki. Chcąc przeprowadzić połączenie Śląska z państwem polskim, miałoby się przeciw sobie cały Śląsk, całe Czechy i całe cesarstwo niemieckie; trzeboby z zaniebdaniem wszystkich innych spraw prowadzić krwawą wojnę, która bynajmniej nie rokowała tych rezultatów co 13-letnia wojna pruska.

Należy zatem przyznać zupełną słuszność Jagiellończykowi, że oparli się pokusie ponętnego, ale fikcyjnego programu, a trzymali się kierunku który mógł doprowadzić i rzeczywiście doprowadził do rezultatów. Przez objęcie korony czeskiej i węgierskiej, Jagiellończyk z mocarstwem wschodnio-europejskim stał się środkowo-europejską potęgą, sięgającą do Adrytyku. Jakże to mogło mieć znaczenie, okazuje potęga Habsburgów, kiedy w dwóch liniach panowali nad Niemcami i nad Hiszpanią. Ze Władysław okazał się monarchą nieudolnym, że ród jego tak prędko wygaśnie, tego nikt napróżdź przewidzieć nie był w stanie. Wreszcie przekonaliśmy się o tem, że Jagiellończyk przyjął najpraktyczniejszą część programu Olesnickiego, że starali się przeprowadzić ją we większym rozmiarze, a jeżeli wynik był dosyć nieznaczny, jeżeli skończyło się tylko na Oświęcimiu, Zatorze i na Siewierzu, to nie ich wina, ale siła tych samych stosunków, które nie pozwalały myśleć o odzyskaniu Śląska jako całości.

Po za tem wszystkim jednak, zapomina się zwykle o jednej jeszcze, nadzwyczaj doniosłej okoliczności. Niemieccy historycy z bólem serca nazywają XV wiek epoką „ponownej slawizacji Górnego Śląska“. Wyprawy husyckie zniszczyły wielką część tamtejszych osad niemieckich; na miejsce Niemców przybywali teraz od zachodu Czesi, a od wschodu Polacy. Gdyby nie ten nowy prąd kolonizacyjny, stałaby się zach. część G. Śląska niemiecką, a we wschodniej nie miałaby żywioł polski t. kiej siły jak dzisiaj. Wśród dzisiejszych Polaków górnego Śląska nie wiadomo, czy więcej jest potomków pierwotnej ludności, czyli też odrósł późniejszego osadnictwa. Czy tak silne wzmoczenie żywiołu słowiańskiego na Śląsku byłoby możliwym, gdyby Jagiellończyk nie popierał ich narodowym w Czechach, lecz gdyby byli dążyli do odzyskania Śląska, na jedynie wówczas możliwej podstawie, t. j. na podstawie oparcia się o żywioł niemiecko-katolicki? — Oczywiście, że nie. — W tym samym czasie, w którym obalili twierdzę niemiecką nad dolną Wisłą, w tym samym położyli Jagiel-

lonowice, przez swoją wstrzeźliwość, rozumną i dalej patrzącą politykę wobec Śląska i Czech, podstawę do ponownego zesławiania dorzecza górnej Odry — i przyczynili się w ten sposób do powstania historycznego faktu, który nie tylko sam przez się jest nadzwyczaj uwagi godnym, ale który i pod względem skutków swoich w rozmaitych kierunkach nie da się dosyć ocenić.

## Kronika

miejsceowa, prowincjonalna i zagraniczna

### Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, czwartek 5 września.

**\* Doniesienia urzędowe.** Weterynarz powiatowy Uhsz z Chodzieża mianowany został weterynarzem p.w. w Srodzie.

**\* Staraniem Towarzystwa Pań św. Wincenciego a Paulo** odbędzie się w przyszłą Niedzielę tj. 8 t. m. o godzinie 3 po południu w wili Flora (Szermer) podwieczorek na korzyść ubogich i chorych zostających pod opieką Towarzystwa. Nie wątpimy, że Szanowna publiczność, ze względu na cel szlachetny, przyczyni się licznym zebraniem do uświetnienia tejże zabawy. Wstęp od osoby 1 markę.

**\* Jakis anonimowy korespondent** z Wrocka w Prusach Zach. (pow. Brodnicki!) gniewa się na „Kuryera Pozn.“ za to, że nie umieścił w swych łamach ostatniego pisma p. mecenasu Wyczyńskiego. Przykro nam, że to żądanie przyszło nieco późno; dzisiaj, kiedyśmy już dawno zamknęli łamy w tej kwestyi, nie podobna nam rozmazywać jej na nowo. Aby nas jednak nie posadzono o osobistą niechęć do p. adw. Wyczyńskiego ebieśmy stwierdzamy na tem miejscu, że pan ten polecił się pełnomocnikom rodziny L... p. Staraka na kupca Milezewa, następnie zawiadomili ich, że p. Stark jest agentem komisji kolonizacyjnej. Jednego nie dowiadujemy się z pisma pana W., to jest tego: czy p. adw. Wyczyński, dowiedziawszy się, że p. S. jest agentem komisji kol. wyrzekł się wszelkich dalszych z nim stosunków, czy też gotów był dalej prowadzić jego sprawę? Warto by i tę rzecz wyjaśnić!

**\* Na dar jubileuszowy dla JE. X. Kard. Ledóchowskiego** wpłynęło w dalszym ciągu na ręce skarbniczki p. Chranowskiej:

10 m. 95 f. za pośrednictwem p. Łożyński z Rzemiechowa, 43 m. 80 f. za pośrednictwem p. Brzeskiej z Ciesłina, Sójkowa, Radłowska, Borkowa, Slabencina i Ryoczerzewska, 59 m 5 f. za pośrednictwem p. Starkowej z Mogilna 73 m. 20 f. za pośrednictwem p. Klary Dembińskiej z Wierzycy, Kobylnicy, Kicina, Karłowice, Wierzonki 31 m. 50 f. za pośrednictwem drowej Trzaska z Miłosławia. 28 m. 65 f., za pośrednictwem p. Głabiszowej z Odolanowa. 75 m 5 f. za pośrednictwem p. I. Chłapowskiej z Glesna.

Razem wpłynęło dotychczas na ręce skarbniczki komitetu pań 3652 m. 64 f.

**\* Krucha z nami!** Pomniejsze pisma poznańskie, zachodnio-pruskie i śląskie przypinane są skargami z powodu udziału Polaków w festynach seńskich. Jak wiadomo cała prasa nasza bez wyjątku odradzała od mieszania się „pomiędzy wrony“, mimo to zaangażowali się niektorzy Polacy bez potrzeby w dniu 2 września. Jest to znak, że siła stosunków staje się przemożniejszą u nas, niż wzdgląd idealne. Na czem to zależy, okazuje się najdowodniej z korespondencji z Koronową „Gazety Grudziądzkiej“, z której najcharakterystyczniejszy ustęp drukujemy kursywą, szczególną nań czytelnikom naszym zwracając uwagę:

„Oficyalnie nie brali wprawdzie ani przemysłowcy ani „Sokoly“ udziału w tej uroczystości, pomimo to wielu z naszych maszerowało w pochodzie i t. d., gdyż wszystkie cechy rzemieślnicze uczestniczyły, a do nich po większej części należą właśnie Polacy. Tak naprzykład cech rzemieślników składa się prawie wyłącznie z samych rodaków naszych, licząc między swymi członkami tylko kilku Niemców. Rzeczni dali sobie jeszcze zrobić tak zwane bluzy, aby mieć strój jednaki i upiększyć tak pochod niemiecki. Także wśród innych cechów i stowarzyszeń nie brakuje naszych wiarusów, lecz najwięcej raził i przykreślał sprawiał widok postępujących w pochodzie kilku członków zarządu tutejszych dwóch polskich Towarzystw, które w mienieniu u góry. Nie dość na tem, że mężczyźni brali udział w tym festynie, lecz znalazło się kilka Polek, które na nim świeciły swą obecnością.

Zresztą wypadła jeszcze nadmienić, iż niektórzy z naszych, przechodząc koło kościoła nawet nie oddali czi Panu Bogu przez zdjęcie czapki, jak to u nas katolików jest zwyczajem. Zapewne usztydził się w obec swych niemieckich kolegów wyznać swą wiarę.

**\* Z Wystawy.** Obecnie koncertuje przed winiarnią p. Cichowicza orkiestra neapolitańska w barwne przybrane kostiumy. — Dnia 12 b. m. zwiędzi wystawę minister handlu p. Berlepsch, przy czem zalecałoby się, ażeby oświetlenie elektryczne lepiej dopisało, niż n. p. wczoraj, gdy na główniej „avenue“ jedynie jasne toalety pań jako tako rozświetlały drogę. W środę dnia 11-go bm. o godzinie 12 w południe odbędzie się publiczne premiowanie okazów.

**\* Wandalizm czy niedbalstwo?** zapytują nas z miasta, donosząc, co następuje: Na dziedzińcu przed teatrem polskim obok hotelu „Victoria“ znajdują się dwa piękne trawniki, oraz kilka troskliwie pielęgnowanych drzew i krzewów, a nadto obsadzono płoty roślinami pnąciami. Do dnia 1 września pozostawiono tę odrobinę zieleni nie naruszoną; obecnie przedstawia jeden z trawników smutny widok; zdaje się, iż wypuszczono go z dniem 1 września w dzierzawę na plac zabaw dla dzieci: trawa strątowana, kłomb poszarpany, wszędzie pełno strużyn i papierów, nie dość tego — dzisiaj zauważyliśmy, jak dzieci nadłamały drzewka młode na biczyska lub coś podobnego, a służba hotelowa zrywała z płotów liście i gałązki. Protestując przeciwko takiemu ogolacaniu dziedzińca teatralnego resztek „ogrodu“ Potockiego, zapytujemy, czy „naród sobie“ zeszepcał pozwolił ustroić zwiędzane przez rodaków spieszących na Wystawę Towarzystwa Sztuk Pięknych?!

**\* Egzamin** na nauczycielkę wyższą złożyła w Poznaniu dnia 4 b. panna Pelagia Bajerowicz, uczennica zakładu pp. Danysz. Komisji egzaminacyjnej przewodniczył radca Lucke.

**\* Na wczorajszym** zebraniu organistów uchwalono

złożyć kasę pogrzebową. Na zebranie przybyło 30 organistów.

**\* W Opalenicy** wywieził w dzień „Sedanu“ — wedle „Pos Ztg“ jakiś oberzysta (czy Polak?) transparent z napisem w języku polskim: „Niech żyje cesarz niemiecki Wilhelm II.“

**\* Pół miliona** marek zapisał inowrocławskiej gminie żydowski kapitalista Wolffsohn z Wroławia na założenie ochronki dla 20 dzieci żydowskich.

**\* W Klukowie** pod Krojaną gorszało włościaninowi Groszczykowi 17 budynków gospodarskich wraz z inwentarzem.

**\* Komisja kolonizacyjna** zakupiła na subhaście majątek Międzylesie pod Rogonem za cenę 150,500 marek; majątek ten należał do wdowy Idy Dobers.

**\* Cesarz** ukłaskawiał rymarza Trapezczyńskiego z Klecka, skazanego przez sąd przysięgłych w Gnieźnie na karę śmierci. T. odsiadywać będzie dożywotnie więzienie w Koronowie.

**\* Inowrocław**, dnia 4 września. Dzisiaj odbyło się w gmachu stanów powiatowych posiedzenie dozoru i reprezentacji kościelnej parafii inowrocławskiej z X. Laubitsem na czele celem powzięcia uchwały co do podziału parafii. Władze arcybiskupią zastępował dziekan i prałat X. Poniński z Kościelca, a władzę rządową landrat pan Oertzen. Zapadła uchwała, że mają być utworzone dwie parafie, z tych jedna pod nazwą N. Maryi Panny, a druga pod wezwaniem św. Mikołaja. Położono jednakże warunek, że podział parafii dopiero wtedy nastąpi, gdy kościół i inne budynki będą nie tylko wybudowane, ale i załaczone.

**\* Z Mroczy** piszą do „Dziennika Kuj.“:

„Oto nasze Towarzystwo przemysłowe polsko-katolickie przesuwało na festyn seńskich 10 marek, oprócz tego członkowie przyrzekli, że wezmą udział w pochodzie przez ulice miasteczka N. Szych Polaków ustawiono na sam koniec pochodu. Byli pomiędzy nimi nietylko rzemieślnicy, ale i wykształceni obywatele, których się zalicza do inteligencji. Nienki, patrząc na Pola'ów przy końcu pochodu, mówili: „Die Polen tragen den Schwanz“. Najgorstuszy brali udział w całej uroczystości zwolennicy „Postępu“.

Zle panowie robicie! Wymyślicie na szlachcie, a jakież wasze czyny? Czy to się godziło zanosić poświęconą chragiew na strzelnicę, gdzie zapijano koniaki i bawara? Czy wam lecia nie zapłonęły wstydem, gdy was ustawiono na koniec? Czy zabrznięła choć jedna pieśń polska podczas całej uroczystości seńskich? —

Charakterystyczna, że na niesforność swoich zwolenników, którzy zamaskowali w „Sedanach“ skarżą się najbardziej pisma tromtadryczne i z party „ludowców“. Kto wiatr posiał, zbiera burzę!

**\* Wydział** niemieckiego-izraelskiego Związku gminnego ruszał do zarządów 17 w niemieckim cesarstwie istniejących żydowskich stowarzyszeń nauczycielskich zaproszenia na odbyć się mający w dn. 6, 7 i 8 października r. b. w Berlinie Zjazd, na którym ma być uchwalone utworzenie Związku izraelskich stowarzyszeń nauczycieli.

**\* Teatr polski w Toruniu** (w teatrze Wiktoryi — tylko 6 przedstawień).

W piątek dramat: „Gwiazda Syberii.“

W sobotę operetka: „Biedna dziewczyna.“

W niedzielę sztuka ludowa: „Krakowiaci w Górale.“

**\* Pomiędzy** ogłoszonymi „Danz Ztg.“ mieści się jedno artykułowe, w którym właściciel Wiens z Brunnowa ogłasza jak najprędzej sprzedaż swęj własności, ponieważ zmuszony jest opuścić „drogą swą ojczyznę“, państwo prawa, Prusy, z powodu, iż syna jego zamieszkałego w Ameryce, zwolnionego z poddaństwa pruskiego, gdy ten odwiedził rodziców — landrat p. Zander ścigał jako desertera. Zażalenie do ministra było bezskuteczne. Przeciwno temu — dodaje ogłosziciel — nie jestem w stanie walczyć i czuję się zniewolonym nowej sobie poszukając ojczyzny.

**\* St sunki w Prusach Zach.** Z Kartuz piszą do „Gazety Gdańskiej“:

Nieraz już narzekano na tutejszy „Katholischer Kirchengesangverein“, iż ten nie postępuje wytkniętą drogą, aby podnieść śpiew kościelny, ale uprawia germanizację. Temu zarząd i różni członkowie ferajnu stanowczo zaprzeczali, dowodząc, iżby chętnie po polsku śpiewali, gdyby Polacy, którzy od niego stronią, do Towarzystwa przystąpili.

Że to były wykrety, wiadomo o tem dobrze — wiadomo, że „Kirchengesangvereini“ chodzi o zniemczenie Polaków i zagładę ducha narodowego. Aby jednak panom germanizatorom wytrącić z ręki broń i ich publicznie w właściwym świetle mózku przedstawić, przystąpiło znaczne grono Polaków na członków czynnych i nieczynnych. Kiedy to nastąpiło, Polacy oczywiście domagali się, aby polski śpiew porówno z niemieckim podczas ćwiczeń był uprawnionym, odwołując się na dane z góry przyrzeczenia. Żądania te atoli odbijały się niby groch o ścianę rzucały, bo porównawczy godziny śpiewu łacińskiego i niemieckiego z godzinami polskiego śpiewu — wykazała się różnica taka, niby mrówka do wielbłąda. Kiedy Polacy o uwzględnienie śpiewu polskiego upominali się nie przestawali, okrzyczano ich jako mącielieli spokoju i chciano z towarzystwa usunąć. Nie mogli jednak tego zrobić bo Polacy mając za sobą przepisy ustaw i wiedząc, iż w niczem granic przyzwyczajności nie przekroczyli, byliby umieli praw swoich dochodzić. Ponieważ w kościele naszym w miesiącu są trzy polskie, a tylko jedno niemieckie kazanie, więc żądanie uwzględnienia śpiewu polskiego było zupełnie uzasadnione — to też Polacy dobrowolnie ustąpić nie myśleli, pragnąc dążyć „Kirchengesangvereinu“ w rzeczywistości przedstawić światło. Zarząd uchwałił pomiędzy sobą, aby przy jakiegobądź zabawie śpiewy były tylko niemieckie. Zaiste trudno pojąć, w jakim celu, jeśli nie w celu germanizacji i zdobycia sobie może przez pewnych członków orderu lub jakiegoś donosnego stanowiska.

Na walnem zebraniu Polacy oczywiście powtórzyli swoje żądania, a osobliwie domagali się, aby uchwała zarządu o wyłącznie niemieckim śpiewie na zabawkach została zniesiona, a w to miejsce, aby uchwalono równoprawnie dla śpiewu polskiego. Na to powstał powiatowy inspektor szkolny pan Bauer i oświadczył, iż w zasadzie nie ma nic przeciwko polskiemu śpiewowi, ale on po polsku nie rozumie i dla tego za swoje kwartalne składki chce mieć pociechę, zresztą wszyscy członkowie mówią po niemiecku, więc im może być zarówno słuchać niemieckiego śpiewu. Na to powstał jeden z członków nieczynnych i chciał odpowiedzieć po polsku, bo po niemiecku mało co rozumie — ale przewodniczący X. proboszcz Brandenburg nie udzielił mu głosu — zapewne dla tego, iż po polsku chciał przemawiać, a w tak „dobrej“ towarzystwie odezwać się po polsku byłoby może zbrodnią... Z innej strony odpowiedziano jednak panu Bauerowi, iż nieprawdą jest twierdzenie jego, jakoby wszyscy członkowie dobrze władali po niemiecku i jakoby im było zarówno słuchać śpiewu nie-

mieckiego, a że polscy członkowie tak samo płacą składki i tak samo mają prawo do pociechy z polskiego śpiewu, jak p. Bauer z niemieckiego.

Po zaciętych wale przystąpiono nareszcie do głosowania, przyczem wniosek Polaków upadł 6 głosami. Pomiędzy innymi głosowali przeciwko wnioskowi Polaków także cały zarząd z prezesem X. prob. Brandenburgiem (!) na czele. Ludność polska będzie wiedziała, co o tem sądzić. Ze p. Bauer publicznie oświadczył, iż po polsku nie rozumie, możemy mu być za to wdzięczni, bośmy się przynajmniej dowiedzieli, iż mamy powiatowego inspektora szkolnego nie rozumiejącego po polsku, choć wedle rozporządzenia p. ministra w szkołach naszego powiatu na najniższym stopniu dzieć naukę religii mają pobierać w czystym języku! Zkądże więc p. Bauer przy rewizji szkół może się przekonać o postępach dzieci w nauce religii, kiedy po polsku nie rozumie? Pan Bauer wyraził się też już więcej ironicznie, że to jeno Polacy lub raczej Polak żąda śpiewu polskiego. Tak, prawdą jest, że Polacy tego żądali i żądać będą zawsze, bo mają do tego prawo, a miano Polaka bynajmniej nikomu nie uwłacza — przeciwnie dumni jesteśmy z tego, że nas P. Bóg Polakami stworzył! Jesteśmy też na własnych śmieciach tubylcami, a nie żądnymi przybyszami.

Widząc, iż najłuszczyjszych żądań naszych się nie uwzględni i nie chce do niemieczna ręki przykładac, część Polaków zaraz wystąpiła z „ferajnu“, a za ich przykładem zamierza wi-lu innych tak samo postąpić.

**\* Lwow.** X. metropolita Sembratowicz ma zostać wkrótce Kardynałem. Więść tę potwierdza ruskie pismo „Duszopaster“, które pisze: „Więść o nastąpić mającym mianowaniu X. metropolity Sembratowicza Kardynałem, jest prawdziwą. Cesarz Franciszek Józef przesyłając hojną ofiarę na uposażenie gr. kat. kolegium w Rzymie, miał wyrazić życzenie, aby Ojciec św. raczył mianować Kardynałami: Biskupa Styryi i X. metropolity Sembratowicza. Życzeniu temu ma Ojciec św. zadość uczynić na najbliższym konsytorzu“

**\* Samobójstwa we Francji.** W Paryżu wydarzyło się niedawno w jednym dniu 7 samobójstw, po większej części przez utopienie się w Sekwanie. Między samobójcami są mężczyźni i kobiety od lat 16 i 20 do 63 i 70. Osmym samobójcą był włościan z bulwarów zewnętrznych, Jusime, który, dowiedziawszy się, iż niejaka Anna Poste nie jest mu wierną, rywał się zarznąć brzytwą, a zdrzącej się zestrzelił. Statystyki urząd wykazują coraz większą liczbę zamachów samobójczych we Francji. Od r. 1827—1830 na 10,000 mieszkańców przypadało 5 samobójstw; stosunek ten w latach od 1831—1855 zwiększył się do 10; od r. 1876—1880 dosięgnął 17, wreszcie w r. 1890 przewyższył 22. A zatem w ciągu pół wieku liczba samobójstw powiększyła się w czterokrotność, a należy tu dodać, iż statystyki urzędowe wykazują tylko wypadki, w których zachodziła interwencja władz sądowych. A ileż to śmierci dobrowolnych uchodził bażności policyi.

**\* Stósunki rolnicze w Anglii.** Dzienniki angielskie podają następujące szczegóły, charakteryzujące upadek rolnictwa w Anglii. Świeżo sprzedano fermę Langdor Abbey koło Deal, obejmującą 639 akrow (angielski akr równa się 0,405 hektara) za 5700 funtów sterlingów, czyli po niespełna 9 funtów za akr. Przed 15 laty ferma ta ceniona była na 20,000 f. s. i przy tej cenie zmieniła właściciela, zaś nie dalej jak przed czterema laty udzielono na nią pożyczki hipotecznej do wysokości 14,000 funt. szt.

**\* Muzykalna krowa.** Z Holsztynu donoszą o następującym, prawdziwym zdarzeniu. Pewien chłop sprzedał niedawno krowę znajomemu we wsi sąsiedniej. Przybywszy do n-węj swojej siedziby broniła się krowa bardzo energicznie przed dojeniem. Poskarżono się u dawniejszego jej właściciela i dowiedziano się, że krowa jest w wysokim stopniu „muzykalna“ i pozwoli się doić, jeżeli jej się śpiewa piękne pieśni. Zrobiono natychmiast próbe. W otoczeniu gromadki ciekawych udało się zdziewczyna, mająca dokonać operacji dojenia, do obory, śpiewając pieśń „Ach, wie ist's möglich!“ i ot, krowka wsłuchawszy się w melodyę znałej pieśni niemieckiej, pozwoliła się istotnie doić. Jakież to teraz było!

**\* Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 6 września św. Zacharyasza pr.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 20. Zachód o godzinie 6 minut 35.

† **Grodzisk**, 4 września 1895. Dzisiaj odbył się pogrzeb s. p. Kazimierza Piotrowskiego, nauczyciela emerytowanego, czynnego dawniej we Wielkim Strzelcu pod Gostyniem. Zwłoki jego p. zywieziono z Poznania, gdzie umarł w 84 roku życia, aby mógł tu być złożony do grobu obok zwłok małżonki jego s. p. Tekli, zmarłej przed 10 laty. Syn jego X. Piotrowski, proboszcz z Ołoboka, odprawił na-ampróżd w kościele farnym przy zwłokach jego nabożeństwo żałobne z wigiliami i ceremoniami kościelnymi w asystencji tutejszych Xięży duchownych, na którym byli obecni synowie, córki i krewni nieobcożyka, jako też licznie zgromadzeni mieszkańcy Grodziska, odprowadzono zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku. Nad grobem w krótkich słowach przemówił syn jego X. P., i wszystkim tym, którzy wzięli udział w oddaniu nieobcożykowi ostatniej przysługi, serdecznie podziękował. R. i. p.

## Telegram giełdowy.

Berlin, 5 września 1895 roku. (Kursa końcowe.)			
Kurs z dnia	4	5	4
Pszensica wzmoc. na październik	134 75	134 —	100 25
na listopad	136 75	136 25	104 60
Zyto wzmoc. na październik	113 75	113 —	101 60
na listopad	115 25	115 —	106 100
Olej rzep. spok. na listopad	43 60	43 60	104 100
na grudzień	43 40	43 40	102 — 132 —
Okowita stałej eksportowa	34 20	34 40	101 90
na wrzesień	37 50	37 80	169 20
na październik	37 70	37 90	191 20
na listopad	37 80	38 —	219 60
na grudzień	37 80	38 10	103 80
na maj	39 —	39 10	103 100
spółczywa	—	—	100 50
Owies w wrześniu	121 25	120 25	254 60
Wypowiedziano: żyta wepł.	5000	4950	47 40
okowity kw. eksp. — spoj.	20,000	570,000	47 40
— spoj.	0,000	0,000	229 50
Usposobienie: stałe.			
Szczecin, 5 września 1895 roku. (Kursa końcowe.)			
Kurs z dnia	4	5	4
Pszensica słabo. na wrzes. paźdz.	136 —	133 —	35 —
na paźdz. listop.	138 —	137 —	34 80
Zyto słabo. na wrzes. paźdz.	115 —	112 50	—
na paźdz. listop.	117 —	114 50	—
Olej rzep. spok. na wrzes.	43 70	43 70	—
na paźdz.	43 70	43 70	—

## Zaproszenie do przedpłaty.

Przed końcem bieżącego roku wydanie w drukarni naszej obszerna monografia, pod tytułem:

**„X. dr. Antoni Kantecki.”**

Przyczynek do dziejów W. Księstwa Poznańskiego, przez **Dr. S. K.**

Oparty na korespondencji Zmarłego i na gruntownym studium odnoszących roczników „Kuryera Poznańskiego” kreśli autor barwnym piórem młodzieńcze lata ś. p. Antoniego, jego pobyt w gimnazjum, w seminariach poznańskim i gnieźnieńskim, oraz na akademii monasterskiej, aby następnie na podstawie artykułów zawartych w „Kuryerze”, a pisanych przez niebożczyka, przedstawić wiernie i bezstronnie rozwój historyczny naszego społeczeństwa w Księstwie w czasie pamiętnych dni walki kulturowej i w następującym bezpośrednio po niej okresie.

Rzecz cała podzielona na 10 rozdziałów, obejmować będzie przeszło 20 arkuszy

druku we wielkiej 8ce i kosztować będzie w drodze prenumeraty 3 marki.

Prosimy o rychłe zamówienia celem obliczenia ilości nakładu.

Zamówienia przyjmuje **Drukarnia Kuryera Poznańskiego.**

\* **Przedpłatę** na dzieło: „**Zywoć X. Dr. A. Kanteckiego**” złożyli:  
X. prob. Gładysz z Wolsztyna 1 egz.  
X. prob. Sikorski z Szczer 1 egz.  
Zamówili:  
Leon Fr. Skórzewski z Lubostronia 3 egz.

## Towarzystwa i Spółki.

\* **Jeżyce.** Zwyczajne zebranie Tow. śpiewu „Halca” w Jeżycach odbędzie się w poniedziałek dnia 3 b. m. o godz. 8 1/2 wieczorem w lokalu p. Wdowczak. Szan. członków prosimy o liczne i punktualne przybycie.

**Zarząd.**  
\* **Miejska Górka,** we wrześniu. W dniu 8 września o 4 po południu odbędzie się na sali p. S. Łukowskiego zebranie celem zawiązania Towarzystwa Śpiewaków Polskich, na które najuprzejmiej zaprasza **K O M I T E T.**  
Fr. Bartkiewicz, J. Figaszewski, W. Klose, W. Staśkiewicz, J. Mrugański, Fr. Kubacki, L. Tylewski, B. Lamperki, J. Baszkiewicz.

**Galerje obrazów i muzealne zbiory Towarzystwa Przyjaciół Nauk** z powodu renowacji

przedsięwziętej w muzealnym gmachu Towarzystwa zostały na pewien czas zamknięte.

## Składki.

\* **Na Czytelnię Ludową.**  
Zebrane na zabawie w Modrzu 3 m.

## Przybyli do Poznania.

Poznań, 4 września.

**HOTEL BAZAR.** Baron Chłapowski z Szóldr, hr. Kwilecki z Dobrojewy, pani hrabina 1yszkiewiczowa. Horwatt z Górzyczek.

**LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI.** Pani Humann, Kraut, Angress i Parczewski z Belina, Kasprzycki z Lubawy, X. prob. Leichert z Kolonii, pani Sais z Kalisza, Honmann z Wrocławia, Tarczyński z Zakrzewa, X. Zaleski z Inowrocławia.

**HOTEL BERLINSKI.** Telef. 165. Szmyt z żoną ze Srody, dr. Jaczyński z Żnina, dr. Zawadzki z Stęszowa, Sander z Konina, Robiński z córka z Krotoszyńska, Sibilski z Warszawy, Dobrogojski z Poznania, Sjuchniński z synem z Żnina, Sowiński z Złotowa.

## Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w wrześniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
4. Po połud. 2	757.7	Płd. lekki.	pogodnie	+28.0
4. Wiecz. 9	757.2	„ „ „ „	pogodnie	+19.9
5. Rano 7	759.2	PlnPlz. słaby.	zachm.	+18.2

Dnia 4 września maksimum ciepła +29.2° cel. minimum „ +14.8°

## Gospodarstwo, handel i przemysł.

Wrocław, 4 września 1896.

Postanowienia miejskiej deputacji targow.	Za 100 kilogramów				
	ciężki	średni	lekki	ciężki	lekki
1. pszenica mała	14.50	14.20	14.00	13.50	13.00
2. pszenica duża	14.40	14.10	13.90	13.40	12.90
3. żyto	11.40	11.30	11.20	11.00	10.80
4. jęczmień	4.40	4.30	4.20	4.10	4.00
5. owies	4.20	4.10	4.00	3.90	3.80
6. nowy	11.80	11.60	11.40	11.20	11.00
7. Groch	12.50	12.00	11.50	11.00	10.50

**Magdeburg, 4 września.** Cukier ziemniaczany excl. worka 92% - cukier ziemniaczany excl. 88% Rendem. 9.90 Drugi produkt excl. 75 Rendem. 7.70. Uspokojenie: st. Rafinada chl-bowa 1 23, - rafinada chl-bowa 11. 22.50. Mielona rafinada z beczką 23, - mielona Melis 1. z beczką 22.00. Stale. Cukier surowy 1. produkt transito fr. st. Hamburg za wrześień 9.50 - plac. 9.57 1/2 żąd. październik 10.00 - plac. 10.02 1/2 żąd. listopad-grudzień 10.15 - plac. 10.17 1/2 żąd. styczeń-luty 10.37 1/2 pl. 10.42 1/2 żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym - - - - -

**Hamburg, 4 września.** Okowita słabo, wrześień-październik 18 3/4 żąd. październik-list. 18 3/4 żąd. listopad-grudzień 18 3/4 żąd. grudzień-styczeń 18 3/4 żąd. - Kawa good average Santos za wrześień 74 1/2, za grudzień 73, za marzec 71 1/4, za maj 71 - - - - - Uspokojenie: potw. Obrót - - - - - worków.

## (Nadesłano).

**FABRYKA papierosów i tureckich tytuń!**  
**„VULKAN”**  
L. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE  
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytuńki, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

## Najmniejsza książeczka do nabożeństwa

wysła świeżo nakładem

**KSIĘGARNI KATOLICKIEJ**  
**D<sup>ca</sup> Władysława Miłkowskiego**  
W KRAKOWIE

pod tytułem

## KSIAŻECZKA MINIATUROWA

czyli krótki zbiorek modlitw

ułożył **S. B.**

364

Wielkość książeczki wynosi 7/8 centymetrów; drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnie ale bardzo wyraźnymi, bo zupełnie nowymi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronicy. opr. bardzo elegancko w m. g. skóre, brzozy złote i pod niemi pasowe.

**Cena egzemplarza 3 lub 4 lub 5 marek** stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. Nadsyłający powyższą kwotę wprost do Księgarni Katolickiej w Krakowie otrzymają książeczkę miniaturową franco.

## J. Eichstaedt,

Poznań — Bazar

(1148) poleca  
**Ornaty** od 60—1000 marek. **Kapy** od 75—1500 marek. **Bursy, stuły.** **Materye wełniane, jedwabne i złotolite** we wszelkich kolorach kościelnych od najtańszych do 200 marek za metr. **Chorągwie gotowe.** **Wielki wybór dywanów** smyrniewskich, Tourney i brukselskich.

## Bieliznę kościelną.

Ceny bardzo przystępne, a za gotówkę odpowiedni rabat.

## ŻYWOTY

## Arcybiskupów Gnieźnieńskich

przez

**X. Biskupa Korytkowskiego.**

Pięć tomów.

Cena pierwotna 80 marek, obecnie

**zniżona na 25 marek.**

Poleca i odwrotnie wysyła

**Drukarnia Kuryera Poznańskiego,**

Poznań, Śty Marcin nr. 16/17.

## Do podróży!!

kufry, walizki, torby, portmonetki, szelki, kieszonki do listów, pieniędzy i cygar

własnej roboty poleca (115)

**N. WOLNIEWICZ,** siodlarz-kieszeniarsz w Bazarze w suterynach.



Skład i pracownia zegarków, okularów, złotych i srebrnej biżuterii znacznie powiększam i przenoszę od października b. r. do własnego nowo przebudowanego domu

**pod nr. 2** przy ul. Wrocławskiej.

Potrzebuję więc jeszcze **trzech pomocników**

zegarmistrzowskich z lepszym fachowcem wykształceniem. Życzylbym sobie Polaków katolików, trzejących, dobrych pilnych i akuranych w pracy i moralnego prowadzenia się. Dobre chętnie rocznej pensji **tysiąc** i więcej marek, wedle zdolności. Także przyjmuję **kilku uczni** z talentem i zamiłowaniem do delikatnej mechaniki i z dobrą nauką szkolną. (350)

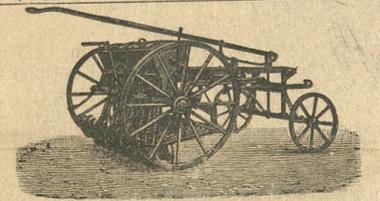
**J. Białas**

w Poznaniu, Wrocławska ulica w bliskosci Starego Ryнку.

## Sobtzicka kakao w proszku

## Sobtzicka czekolady

są z powodu ich nadzwyczajnego smaku wszędzie bardzo lubione.



**Patentowane drylowniki nowej konstrukcji ulepszone,** 1 3/4, 2 i 2 1/2 metra szerokie, wysiewające jak najregularniej tak na różnych, jak pagórkowatych polach, odznaczające się przytem nader prostą i trwałą konstrukcją;  
**Drylowniki systemu Sacka,** silnie zbudowane, tej samej szerokości;  
**Siewniki szerokorzutne „Tryumf”** i systemu **Drewitza,** poleca (370)

## Fabryka H. Cegielskiego w Poznaniu.

## STANISŁAW PRYSIECKI

MALARZ (205)

STRZELECKA UL. 31

poleca się do wykonywania robót wszelkich w zakresie malarstwa wchodzących.

Koncesyonowane w r. 1865 przez Wysokie ck. Namiestnictwo **biuro J. Polińskiego we Lwowie** ulica Karola Ludwika L. 5

poszukuje nauczycieli z wyższym dyplomem, posiadające język polski, niemiecki, francuzki i angielski, oraz muzyki. **Poszukuje nauczycieli z ukończonymi studjami uniwersyteckimi i językiem francuzkim — oraz zdolnych rządzców** najatków z ukończoną szkołą rolniczą i dłuższą praktyką tak do Galicji jako też i do Rosji. (374)

**Koncesyonowane biuro J. Polińskiego we Lwowie, ul. Karola Ludwika L. 5** (374) ma do obsadzenia zaraz dwie posady nauczycielskie z wyższym dyplomem i muzyką na wysoką pensją w magnackim domu izraelickim; — kandydaci zechcą się zgłosić zaraz i przesłać swoje polecenia.

**Poszuk. osoby** skromnej, mów. po, równie po niem., mogącej pomagać w nauk. 4 dziewczynk. (12, 9, 8, 6 lat) i znających się na szyciu i krawiectwie. (371)

**Wyczyńska, Brednica (Strasburg W./Pr.)** Gospodyni poszukuje miejsca od 1-go października b. r.; gotuje i zna się na kuchni jak kucharz, posiada dobre swiadectwa. Przyjmuje także miejsce na probostwie. Łask. zgłosz. przyjmijcie **Pelagia Kabacinska** (372) w Strzelnie (Strzelno).

**2 studentów** przyjmuję na stancya **Wal. Tadrzyńska w Śremie.** (358)

Panna wydoskonalona w kroju i szyciu bielizny, znająca krawiectwo, poszukuje miejsca za **pannę służącą** od 1-go października. Łaskawe zgłoszenia wprost pod adresem: **Eleonora Bątkiewicz Poniec (Punitz).** (61)

## Przewiebnemu Duchowieństwu



połączam wielki i uroczony wybór sprzętów kościelnych jako to: Monstrancje w różnych stylach, puszkę do komunikantów i hostyi, kielichy z patentami, naczyń do Olejów św., pateny do charych, ampułki, krepidla, kociołki do wody święconej, nowego systemu lawatarze i naczyń do chrztu, łódki do kadzidła, krzyże różnej wielkości na ołtarze i kierce do procesyi, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lichtarze z brązu, mosiedzu i affenidy, kandelabry, dzwonki harmonijne, żelaza do wypiekania hostyi i wykrawacze do tychże i t. d. Szczególnie nadto zwracam uwagę na mój nowo ulepszony bardzo piękny gatunek praktycznych trybularzy z izolowanym kociołkiem, który pomimo największego rozpalenia węgli nie podlega tak przedkmu zniszczeniu, jak trybularze dawnego systemu — Stare trybularze przyjmuję do przerobienia kociołki na sposób ulepszony, wszelkie inne reperacje, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów kościelnych wykonuję w czasie najkrótszym po cenach przystępnych. (920)

**J. Stark w Poznaniu,**

Wilhelmowska ulica nr. 21.

Na Wystawie Przemysłowej

Pawilon Główny Nr. 324.

## Ostatnie nowości!

połącza

**Księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie**

**Alkar. Łazarz Carnot** jako wygnaniec w Warszawie (1826 r.) Zlr. 1. **Bougang ks. biskup.** Chrystyanizm i czasy obecne, 1. Wiara i niewiara, przekład z francuzkiego. Zlr. 2.

**Duillé de St. Projet ks. kan.** Apologia naukowa wiary chrześcijańskiej, przekład z francuzkiego poprzedzony słowem wstępem J. E. ks. biskupa Mich. Nowodworskiego. Zlr. 2.50.

**Fijałek Jan ks. dr.** Ustalenie chronologii biskupów wrocławskich. Zlr. 1.20.

**Gawalewicz M. Bluszcz,** historia małżeńska. Zlr. 1.60.

**Junosza Klemens.** Willa pana Regenta, obraz z życia wiejskiego z ilustr. Fr. Kozłowskiego. Zlr. 2.

**Konic H.** Kartka z dziejów oświaty w Polsce. Władze oświecenia publicznego i oświata elementarna w Księstwie Warszawskim. Zlr. 1.20.

**Lindner dr.** Wykład psychologii empirycznej, opracował dr. prof. Leon Kulczyński, w sprawie Zlr. 1.

**Prus Bolesław** (Aleksandr Głowacki). Kroniki 1875—1878. Zlr. 2.80. Przed powstaniem styczniowym. Rozprawa w Kole literacko-artystycznym we Lwowie nad książką „Historia dwóch lat 1861—1862” przez Z. L. S. 75 cent.

**Schraun Jul. dr. prof.** Podręcznik do analizy chemicznej wraz z krótkim i rzetelnym do badań sądowo-chemicznych. Wydanie drugie uzup. nieme. Zlr. 2.50

**Stewart Balfour.** Fizyka, z ang. przeł. W. Biernacki. Z 48 rycinami w tekście. (Wydawnictwo popularne) 70 cent.

**Stronictwo krakowskie o styczniowym powstaniu 1863 r.** Rozprawa w Kole literackim we Lwowie o książce p. Stanisława Koźmiana p. t. „Rzecz o r. 1863”. Zlr. 1.60.

**Tacy P. Korneliusz.** Zywoć Juliusza Agrykoli i roczniki, to macył Wl. Okęcki Zlr. 2.

**Toporski Daniel.** Przyczynek do studyów nad twórczością Adama Mickiewicza. 2 tomy. Zlr. 3.

**Urbanowska Zofia.** Cudzoziemiec. Opowiadanie. Wydanie drugie. Zlr. 1.80. (34)



## A. Pfitzner

hurtowny handel win

założony w r. 1849

połącza Przewiebnemu Duchowieństwu i Szan.

Dozorem kościelnym z odwotaniem się na ostatni swój okólnik w urzędowim dzienniku kościelnym — Nr. 2. 1894/95. (114)

## Wina mszalne wytrawne tarragońskie

(Vinum consecrabile)

z żółtą pieczęcią po cenie za litr 1,50, 1/2 litra 0,80 włącznie szkła. Wina te smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca

## Wina mszalne górno-węgierskie

pod gwarancją czyste: z zieloną pieczęcią

1/2 litr. 2,50 Mk. włącznie szkła

1/2 „ 1,30 „ „ „



Marka ochronna.



Marka ochronna.